

ŁÓDZKIE Ciepło WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Przykład, z którego należałoby i u nas skorzystać.

Niemcy zamiast demoralizujących zasiłków — będą odtąd dawali bezrobotnym pracę. Doniosłe rozwiązanie palącego problemu.



P. inż. WŁADYSŁAW KAMIŃSKI, kierownik Związku Kółek Rolniczych Województwa Łódzkiego, otrzymał od Republiki Francuskiej order „Merite Agricole”.

Rząd Rzeszy Niemieckiej wszedł w traktowaniu kwestii bezrobocia na nową drogę.

— W kołach rządowych uświadomiono sobie mianowicie, że bezrobocie wraz ze swymi skutkami znośne być może przejściowo, lecz jako stan trwały, kryje w sobie zaczątek lawiny.

Akcje zasiłków dla bezrobotnych postanowiono więc planowo uzupełnić i rozszerzyć akcją pomocy produktywnej, która bezrobotnym zapewni nie tylko chleb

lecz przede wszystkim pracę.

Dotychczas asygnowano ze skarbu Rzeszy tylko 100 milionów marek rocznie na akcje

produktywnego zwalczania bezrobocia. Obecnie rząd niemiecki zdecydował się na bardziej właściwy stosunek wydatków na produktywną opiekę społeczną, do sum łożonych na akcje zasiłkową. Projektowane jest stałe zatrudnienie w kilku najbliższych miesiącach

około pół miliona bezrobotnych, przy pomocy szeroko pomyślanej organizacji robót publicznych.

Przewidziane jest przytem, że zatrudnieni bezrobotni zmieniani będą w ten sposób, żeby stale bezrobotni, mogli być zatrudnieni

co najmniej trzy miesiące w roku.

Jak nie trudno odgadnąć, chodzi tutaj przede wszystkim o

osiągnięcie celu wychowawczego,

a mianowicie niedopuszczenia u chronicznie bezrobotnych do

zupelnego odzwyczajania się od pracy. Co do charakteru projektowanych robót, należą tutaj prace melioracyjne, które „spóźnia” około

5 milionów dni roboczych,

dalej budowa i umacnianie wałów ochronnych i tam rzecznych, co zahnie milion dni roboczych, regulacja rzek, budowa dróg, kanałów wodnych, urządzeń do wyzyskania sił wodnych, elektryfikacja kolei etc.

Część robót tych należy, jak widzimy, do kategorii najodpowiedniejszych do zatrudniania wielkich ilości robotników, jako wymagające wielu rąk roboczych, przy małych wydatkach rzeczowych i kosztów materiałów, wynoszących

zaledwie ułamek sumy płac robotniczych. Środki potrzebne na sfinansowanie wspomnianych robót, uzyskane być mają:

1) przez odpisanie (przekazanie) na cel ten zasiłków dla zatrudnionych bezrobotnych,

2) z funduszy krajowych, samorządowych i publicznych towarzystw melioracyjnych, przeznaczonych na cele objęte programem robót.

3) z zaciągniętych dobrze zagwarantowanych pożyczek inwestycyjnych, wewnętrznych i zagranicznych. W każdym razie nie jest zamierzane osiągnięcie środków

na ten cel z podatków, ponieważ właśnie redukcja podatków jest gospodarczą koniecznością, od której zależy ożywienie rynku pracy.

Szczegóły niemieckiego planu rozwiązania kwestii bezrobocia, zasługują ze strony naszej na dokładniejsze zbadanie, jak to ogólnie przedstawiliśmy powyżej.

Wszystko przemawia za tem, żebyśmy z przykładu niemieckiego skorzystali.

Przedewszystkiem zaś przeformować musimy u siebie, zdrową myśl podstawową, którą powodował się rząd niemiecki, t. j. myśl zapewnienia

masom bezrobotnym pracy, zamiast dotychczasowego demoralizującego zasiłku.

W SIERPNIU RÓWNOWAGA BUDŻETÓ

Jak się dowiadujemy, w sierpniu po raz pierwszy ministerstwo skarbu osiągnęło równowagę budżetową bez uciekania się do operacji kredytowych.



Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury urządzone zostały w parkach miejskich gry i zabawy dla dziatwy szkół powszechnych podczas feryj wakacyjnych. Zdjęcie nasze przedstawia dziewczęta w parku im. Poniatowskiego w czasie gier pod kierunkiem instruktorki p. Kobielskiej.

Brzmienie projektu reorganizacyjnego Rady Ligi Narodów.

Zgromadzenie Ligi uchwali, czy Polska może być wyjątkowo wybrana na drugie trzecie.

Genewa, 2 września. — Projekt reorganizacji rady Ligi Narodów, opracowany przez podkomitet redakcyjny i przyjęty przez plenium komisji, ma brzmienie następujące:

Art. 1. Członkowie niestali rady objęci są na okres trzyletni i obejmują swoje urzędowanie bezpośrednio po wyborach. Co roku

obiera się jedna trzecia część ogólnej liczby

członków niestających. Art. 2. Ustupający niestali członek rady nie może w ciągu okresu trzyletniego po wygaśnięciu mandatu ponownie kandydować i może być wybierany, chyba, że Zgromadzenie w okresie wygaszania jego mandatu w okresie trzyletniego trwania, albo po wygaśnięciu jego mandatu na mocy większości dwóch trzecich głosów zgodzi się na ponowne jego kandydowanie. W każdym razie liczba wybranych w ten sposób członków nie może przekraczać jednej trzeciej niestających członków rady.

Art. 3. Liczbę niestających członków rady ustalono na 9.

Art. 4. Przepisy przechodnie.

§ 1. W roku 1926, Zgromadzenie wybiera 9 niestających członków Rady, 3 na trzy lata, 2 na dwa lata i 3 na rok.

§ 2. Z pośród 9 wybranych w roku 1926, Zgromadzenie Ligi

wyjątkowo może uznać, iż trzech posiada prawo ponownej wybieralności. Decyzja ta musi zapaść w drodze specjalnego głosowania (przyczem głosowanie nie może się jednocześnie łączyć z wyborem), większością 2/3 głosów.

§ 3. Prawo ponownej wybieralności, które w 1926 r., zgóry jednemu, dwóm, lub trzem państwom może być przyznane, nie narusza w niczem prawa Ligi Narodów do uczynienia użytku z praw przewidzianych w art. 2, przy przyznaniu w roku 1927, 1928, 1929, miejsc i przy ustąpieniu z Rady członków niestających. Rozumie się przez to, że jeżeli w roku 1926-ym, trzech członków będzie miało prawo ponownej wybieralności, to Zgromadzenie ze swoich uprawnień może uczynić użytek tylko

w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

ZGON GENERALA PAJEWSKIEGO. Szefa departamentu kawalerii M.S. Wojsk. (Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2. 9. Dziś rano zmarł generał Pajewski, dotychczasowy szef departamentu kawalerii w M. S. Wojsk. S. p. gen. Pajewski zmarł wskutek choroby nerek. Stanowisko to, jak donieśliśmy wczoraj, zaimnie gen. Tokarzewski, komendant miasta Warszawy.

KOMUNISCI ROSYJSCY ZAPRASZAJĄ BOGACZY ZAGRANICZNYCH DO SIĘBIE.

Warszawa, 2. 9. Z Moskwy donoszą, że do Rosji przybywa

wycieczka „burżuazji” europejskiej i amerykańskiej.

W liczbie przeszło 100 osób. W liczbie uczestników wycieczki znajdują się znani bankierzy amerykańscy

księżna niemiecka, żona byłego księcia Alberta pruskiego.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	27,03
Szwajcaria	173,71

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,98 1/2
-----------------------------	----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,40
Złoty	57,60
Dolar	5,15 1/4
Przekaz na Warszawę	8,97

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,95.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,99

w płaceniu 8,97

Tendencja spokojna. Podaż średnia.

Czy alarmy w sprawie nadmiernego wywozu zboża są uzasadnione?

Dopiero w październiku pojawi się cały tegoroczny omłot na rynku, a wówczas ceny zboża spadną.

Coraz to częściej odzywają się głosy, niepotrzebnie alarmujące opinię publiczną z racji nadmiernego wywozu zboża, tylko bowiem wywozowi przypisać rzekomo należy wysokie ceny na rynku krajowym. Zagadnienie to słusznie

interesuje szerokie warstwy społeczne, ale nie może być ono rozważane, a tembardziej rozwiązane inaczej, jak na podstawie dokładnej znajomości warunków, w jakich odbywa się podaż zboża, kiedy następuje nasylenie rynku wewnętrznego i kiedy

grozi mu niedobór przejściowy, a kiedy trwałe; nadto należy orientować się dokładnie, co do koniunktury rynków zagranicznych nietylko sąsiednich, lecz i najodleglejszych, a zwłaszcza takich, jak kanadyjskie i argentyńskie, a jak w kampanii bieżącej i Stanów Zjednoczonych, które zamiast szesznastu 2,300.000 wywoziły 5,800.000 tonn pszenicy.

Naogół płony w Europie, z wyjątkiem Rumunii i Anglii, wypadły w kampanii r. 1926/27

stabilnie o 10 — 20 proc. niż w roku ubiegłym, natomiast kraje eksportujące, a więc Kanada, Argentyna, Australia ogłosiły swoje dane ostateczne kolejno w październiku, grudniu i styczniu, jedne tylko Stany Zjednoczone podały do wiadomości publicznej

rekordowo pomysłny sprzęt pszenicy.

W kampanii ubiegłej Stany Zjednoczone w ogólnym eksporcie światowym reprezentowały zaledwie 12 procent ogólnej cyfry, wyrażającej obrót międzynarodowy, tj. i. około 19,000,000 tonn; (mowa tu ciągle tylko o pszenicy, jako zbożu, regulującym swoją podaż i cenę

obrotu wszystkich zbóż pozostałych. Jeżeli w kampanii bieżącej Stany Zjednoczone zajmą 25 procent, to po dziś dzień 75 procent obrotu międzynarodowego pozostaje

w sferze przewidywań i domniemań nad wyraz złudnych, gdy zważyć zmienność warunków klimatycznych, powszechnie w roku bieżącym spotęgowana. W takich okolicznościach pierwsze miesiące każdej nowej kampanii, t. j. sierpień, wrzesień i październik

obfitują w niespodzianki, wynikające z nieobliczalności światowych zapasów w krajach eksportujących.

Warunkom powyższym musi podlegać i nasz rynek, którego zasadniczą cechą

jest samowystarczalność, t. j. równowaga produkcji i konsumpcji z nieznanymi odchyleniami, raz na korzyść znacznego eksportu,

to znów nieznacznego importu, a więc stałej współzależności od tych dwóch czynników ogólnego obrotu zbożowego.

Nangół zamalujemy sobie sprawę z faktu, że wartość zboża konsumowanego w kraju, nawet poza zasiewem i inwentarzem,

9-cio krotnie przekracza wartość przeciętnego eksportu. Zjadamy w chlebie żytnim i pszenicznym, oraz w kaszy (trochę i w piwie) około 70,000,000 m. cnt., wywozimy w latach średnich

7,500,000 m. cnt.

rocznie. Owe 200,000 m. cnt. dziennie konsumuje rolnik musi omłócić dla siebie i dla ludności miejskiej, lecz co czynić, gdy od 1-go sierpnia

korzystał z kilku zaledwie dni pogody, wskutek czego uporczywe słoty sprawiły niedobór w podaży, 2 do 3 milionów centnarów. Oto główne źródło

Rząd chce postawić nasze zdrojowiska na stopie europejskiej.

Lwią część wywożonych zagranicę milionów zatrzymamy w ten sposób w kraju.

Warszawa, 2 września. — Ulegając ogólnym życzeniom przedstawicieli prasy, dyrektor służby zdrowia dr. Wroczyński zwołał wczoraj konferencję prasową, na której wyluszczył dotychczasową politykę państwa

w stosunku do uzdrowisk i skreślił zamiary na przyszłość. Między innymi dr. Wroczyński zaznaczył:

Państwo nasze administruje obecnie 5 zakładów zdrojowych, z których trzy, a to Busk, Ciechocinek i Krynica zostały uruchomione, pozostałe zaś dwa zakłady Szkoła pod Lwowem i Burkut w Karpatach

są w stanie zupełnego zniszczenia. Ponadto, że zdrojowiska stanowią bardzo ważny czynnik w leczeniu i w życiu gospodarczym, wstrzymują bowiem masowy wyjazd ludzi do zdrojowisk zagranicznych, stanowią one

prócz tego wykładnik kultury wewnątrz kraju. Na zachodzie wyjeżdża do zdrojowisk 5 procent ludności, u nas stosunek ten

jest bez porównania mniejszy. Do zdrojowisk zagranicznych wyjeżdża u nas rocznie około 100,000 osób.

Jeżeli przyjmemy, że przeciętnie wydaje taki człowiek 150 dolarów, to otrzymamy

15 milionów dolarów, czyli 150 milionów złotych.

Jest to zatem poważny ubytek w majątku narodowym, na który państwo pozwolić sobie nie może. Ażeby temu zapobiec, rząd w pełnym zrozumieniu przystąpił do rozbudowy zdrojowisk państwowych w Busku, Ciechocinku i Krynicy. Na inwestycje wydano w roku bieżącym 1,990,000 złotych. Po przeprowadzeniu tych inwestycji stwierdzono, że frekwencja w tych zdrojowiskach stale wzrasta.

Minister skarbu oceniając ten moment zarządził, ażeby czysty dochód ze wszystkich zdrojowisk państwowych

mocnej tendencji w cenach żyta i pszenicy o to przyczyna nerwowego nastroju na wszystkich krajowych giełdach zbożowych, uśmiechanego tem, że nie występują tam zupełnie eksporterzy, wywóz bowiem, w dzisiejszej koniunkturze

przyniosłoby tylko straty. W miarę utrwalającej się podaży

ceny powinny podążyć ku niższym i wówczas będzie moment na odpowiedniejszy do uczynienia poważniejszych rezerw zbożowych dla armii i niektórych ośrodków miejskich

Z. Ch.

wisk państwowych zużyć na roboty inwestycyjne w tych zakładach.

W najbliższym czasie dokończona będą roboty koło wodociągów w Ciechocinku oraz głębokie wiercenia za gorącą solanką, którą uzyskać będzie można wedle opinii prof. Nowaka

na głębokości 1000 — 2200 m. Rząd zamierza ponadto postawić administrację

uzdrowisk na zasadach handlowych i wyodrębnić je w jednostki gospodarcze. Od roku 1927 rząd zamierza rozpocząć dalszą część programu rozbudowy we wszystkich pięciu zdrojowiskach. Akcje te rozłożył rząd na 8-letni okres, a wydatki obliczył na 25 milionów złotych, które pokryte zostaną własnymi dochodami i pożyczką 10-milionową,

która po 15 latach zostanie zamortyzowana. W ten sposób zakłady te staną na wysokości zakładów zagranicznych. Rozwój zdrojowisk prywatnych również leży na sercu rządu i rząd popleszy tym zdrojowiskom

z odpowiednią pomocą, o ile znajdują się źródła.

Rząd przygotowuje nowelizację ustawy o zdrojowiskach z 1922 roku oraz nową ustawę budowlaną specjalnie dla zdrojowisk.

Poruszono sprawę skandalicznych połączeń Krynicy z

większymi centrami przemysłowymi Polski. Zagranicą wszędzie z większych centrów przemysłowych są uruchomione specjalne pociągi do zdrojowisk. Tak np. w Czechach nawet Koszycy mają bezpośrednie wagony do Karlsbadu, Marienbada i Pilszenu. Również poruszono projekt budowy nowej linii kolejowej z Zagłębia Dąbrowskiego do Kłwerc, która ma biec

w odległości 15 km. od Buska. W odpowiedzi minister oświadczył, że generalna dyrekcja zdrowia zamierza poczynić w ministerstwie Krolei kroki, celem

ulepszenia połączeń ze zdrojowiskami w przyszłym sezonie, a co się tyczy nowej linii w Kieleckim, to uzyskał zapewnienie od ministerstwa kolei, że linia powyższa będzie biec nie w odległości 15 km.,

ale 1 km. od Buska.

W październiku przewidują upały.

Z różnych stron świata sygnalizują obecnie powrót wiosny.

Więc przedewszystkiem wiosna rozciąga czary poraż drugą w tym roku na Krymie i na Kaukazie. Drzewa, które z powodu chłódów w maju, czerwcu i lipcu nie mogły się rozwijać normalnie,

obecnie okryły się kwiatem. Pola i łąki znowu zazeleniły się z całą świeżością wiosny. Przybyły jaskółki, co zapowiada przy najmniej

dwie miesiące pięknej pogody. W lasach kaukaskich ptaki świągocą i śpiewają jakby w maju, a na wybrzeżach morza Azowskiego krają roje dzikich kaczek.

Ten powrót wiosny zdezorientował nawet ryby, które rozpoczęły tarło i to nie tylko w morzu Azowskim, ale także w morzu Czarnym i Kaspjskim.

Ta niezwykła piękna pogoda jesiennej wiosny wpływa ogromnie pomyślnie na ruch w tamtejszych zdrojowiskach i stacjach klimatycznych. Wiele osób zamierza wyjechać obecnie do miejscowości klimatycznych

w przewidywaniu wielkich upałów w październiku.

I u nas również zaczął się teraz okres pięknej pogody.

niema wprowadzić upały, ale słońce dogrzewa silnie, a na najbliższy okres czasu nietylko nie jest zapowiadana zmiana, ale meteorologowie prorokują nawet

Dwugodzinny strajk manifestacyjny w przemyśle metalowym na Górnym Śląsku.

Groźba ogólnego strajku górników od poniedziałku.

Katowice, 2. 9. Wczoraj w całym przemyśle metalowym w Zagłębiu Dąbrowskim

odbył się dwugodzinny strajk manifestacyjny. Strajk trwał od godz. 10 do 12, i w czasie tym odbyły się w fabrykach i hutach wiece, na których zapadły uchwały,

domagające się podwyżki płac od 15 do 20 proc. przeprowadzenia nowych wyborów delegatów i zwołania najdłuższej

do 8 września konferencji z przedstawicielami przemysłowców dla rokowań o podwyżkę.

ŚLĄSKI „ZESPÓŁ PRACY” GROZI RÓWNIEM STRAJKIEM GÓRNICZYM.

Katowice, 2. 9. Wczoraj obradowali w Katowicach delegaci robotników wielkiego przemysłu na Śląsku, należących do „Zespołu pracy”, w liczbie około 400 osób. Przedmiotem obrad była

przeciągająca się sprawa podwyżki płac w hutach i kopalniach na Śląsku.

Wygłoszono szereg przemówień, w których atakowano przemysłowców. Po przemówieniu posła Stańczyka, delegata uchwały

przylączył się do rezolucji konferencji górników, która powiada, że w razie, gdyby do 4 września sprawa zatargu nie została pomyślnie dla robotników załatwiona, to ponowna konferencja

proklamuje strajk górników w całej Polsce, który rozpocząłby zostanie w poniedziałek, 6-go września. Pos. Stańczyk jeszcze w środę wieczorem udał się do Warszawy, aby u rządu spowodować nacisk na przemysłowców.

Ukarana zemsta. Służąca podpaliła z zemsty stajnię i sama zginęła w płomieniach.

U gospodarza Jana Sitki na Prądniku Czerwonym, pod Krakowem, była zajeta w charakterze służącej

niejaka Anna Korczakówna, lat około 22 letca. W tych dniach Korczakówna dostała wypowiedzenie ze służby i miała opuścić swych pracodawców.

Wczoraj rano Korczakówna z zemsty podpaliła sieniak w sieni mieszkania Sitków, następnie wybiegła do stajni, rzucając na nagromadzoną tam słomę

zarzewie ognia, poczem ukryła się na strychu.

Dobytka się płomienie momentalnie objęła, wzięła dachowe i cały dach, który spłonął doszczętnie. Wśród zgłiszczy znaleziono

również zwęglone ciało Korczakówny. W zlokalizowaniu ognia wzięły udział: ochotnicza straż pożarna z Prądnika Czerwonego, oraz miejska straż krakowska, pod kierownictwem inspektora Flaszki. Prócz dachu spłonęła także i podłoga. Szkoda według dotychczasowych obliczeń wynosi około 3 tysięcy złotych.

Zagranicą obawiają się... nowej wiosny.

W październiku przewidują upały.

Z różnych stron świata sygnalizują obecnie powrót wiosny.

Więc przedewszystkiem wiosna rozciąga czary poraż drugą w tym roku na Krymie i na Kaukazie. Drzewa, które z powodu chłódów w maju, czerwcu i lipcu nie mogły się rozwijać normalnie,

obecnie okryły się kwiatem. Pola i łąki znowu zazeleniły się z całą świeżością wiosny. Przybyły jaskółki, co zapowiada przy najmniej

dwie miesiące pięknej pogody. W lasach kaukaskich ptaki świągocą i śpiewają jakby w maju, a na wybrzeżach morza Azowskiego krają roje dzikich kaczek.

Ten powrót wiosny zdezorientował nawet ryby, które rozpoczęły tarło i to nie tylko w morzu Azowskim, ale także w morzu Czarnym i Kaspjskim.

Ta niezwykła piękna pogoda jesiennej wiosny wpływa ogromnie pomyślnie na ruch w tamtejszych zdrojowiskach i stacjach klimatycznych. Wiele osób zamierza wyjechać obecnie do miejscowości klimatycznych

w przewidywaniu wielkich upałów w październiku.

I u nas również zaczął się teraz okres pięknej pogody.

niema wprowadzić upały, ale słońce dogrzewa silnie, a na najbliższy okres czasu nietylko nie jest zapowiadana zmiana, ale meteorologowie prorokują nawet

W łódzkim filmie biorą udział „dzieci Łodzi”

28 p. Strz. Kan. Ciekawe zdjęcia miejscowych fabryk.

Od szeregu dni ubiegamy się daremnie o bliższe szczegóły, dotyczące się dalszej pracy nad filmem. Wobec wyjątkowo absorbujących zdjęć

zbliżających nas do upragnionego celu, realizator filmu wraz z całym jego niezbędnym sztabem, całkowicie dla świata niedostępni. Zdołaliśmy

tylko — i to drogą okólną — dowiedzieć się, że odbyły się przesłuchania zdjęć gdzieś hen pod Łowiczem, także, dzięki łaskawemu poparciu władz wojskowych, miały miejsce arcyciekawe zdjęcia przy współudziale 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Nadto zostały sfilmowane olbrzymie

fabryki naszego miasta i inne, najbardziej zasługujące na uwagę, budowle Łodzi. Uzyskane wszystkie wiadomości bezwzględnie ogłosimy.

Przebieg strasznej eksplozji benzyny w Drohobyczu.

Przyczyną wybuchu był papieros.

Cztery osoby utraciły życie.

Drohobycz, 2 września. Przebieg straszliwej eksplozji, jaka onegdaj wydarzyła się w Drohobyczu, a o której donieśliśmy już, przedstawia się następująco:

W kamienicy dwupiętrowej przy ulicy Stryjskiej nr. 2 znajduje się w parterze

skład nafty i benzyny Mirzy Löwenberga. W piwnicach tego domu znajdują się znaczne zapasy benzyny, należące również do tego samego kupca, a w sąsiedniej piwnicy materiały apteczne.

Onegdaj około godziny 4-tej po południu zajęli przed składem Löwenberga autem niejaki Józef Białowas, celem zakupu benzyny. W chwili wejścia Białowasa do składu, Löwenberg nalewał z beczki do naczynia nafię.

Białowas, wchodząc, palił papierosa. Na odpowiednią uwagę ze strony kupca, Białowas porzucił tłącego się papierosa, skąd zalany benzyna i naftą kąt sklepu

zapalił się i momentalnie wybuch pożar, a następnie straszliwa eksplozja. Płomienie zajęły cały sklep i przedostały się do piwnicy ze składami benzyny, a stąd do sąsiedniej piwnicy, należącej do apteki Tobiaszka. W przeciągu kilkunastu minut dwupiętrowa kamienica

znalazła się w ogniu. Wskutek eksplozji zostali ciężko ranni: Białowas, Löwenberg, Helena Endrykówna, laborantka w aptece Tobiaszka, laborant Seif, posługacz Lewicki, oraz praktykant Tkacz. Natomiast

zabici zostali: dorożkarz Lieberman, intronator Bromowicz

i spalony doszczętnie jakiś trzeci przechodzień, którego do tej pory nie zdołano agnoskować.

Lżej rannych zostało 10 osób. Przewieziono je do szpitala. Z pośród ciężiej rannych zmarł jeszcze w nocy

kupiec Löwenberg. Cała kamienica uległa zupełnemu zniszczeniu. Straty wynoszą 20 tysięcy dolarów.

Największą szkodę poniosła apteka Tobiaszka, mieszcząca się w tej samej kamienicy. O sile wybuchu świadczy fakt, że drzwi żelazne, znajdujące się w magazynie Löwenberga,

zostały wyrwane, przeleciały przez ulicę i uderzyły całą siłą w przeciwległy sklep, wbijając się w żelazne żaluzje.

W czasie pożaru akcje ratunkową pełniły straż pożarne koncernów naftowych „Galleja”, „Polmin” i „Nafta”, oraz straż pożarna z Drohobycza i Borysławia. Ponieważ w piwnicach znajdowały się wielkie składy benzyny, zachodziła obawa, że ucierni! wskutek eksplozji większa część miasta,

wobec tego oddziały wojskowe otoczyły zagrożoną część miasta grzymym kordonem. Dziś ołacza miejsce katastrofy w dalszym ciągu kordon policyjno-wojskowy.

Ze względu na niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru, został ewakuowany sąsiedni dom, mieszczący w sobie Wiedeński Bank Związkowy, skąd całe urządzenie wraz z kasami wertheimowskimi zostało wyniesione na rynek.

Nowe cuda techniki.

Rozwój rolnictwa przy pomocy elektryczności atmosferycznej.

Sensacyjne wyniki stacji doświadczalnej.

W ostatnich czasach publiczność interesuje się żywo wynikami elektrokultury, to znaczy

oddziaływania na role

slabymi prądami elektrycznymi. Wynalazek ten znany już jest od roku i wywołał w swoim czasie ożywioną dyskusję. Zarówno nauka jak koła rolnicze i fachowi ogrodnicy

odnosili się doń pesymistycznie.

Znaleźli się jednak odważni ludzie, którzy pracowali dalej w tej dziedzinie i w ten sposób powstała niemiecka radiokultura w Berlinie.

Towarzystwo radiokultury posiada w Alt-Glienicke pod Berlinem pole doświadczalne

pokryte antenami jedna obok drugiej po drugiej stronie ciągnie się pole prównicze, kontrolujące.

Rzucił się w oczy bujny kwiatostan pola doświadczalnego w porównaniu z polem normalnym.

Anteny różnią się, rzecz naturalna, od znanych nam radiowych przewodników powietrznych. Są to wąskie,

cztero-, lub sześciometrowe maszty.

Na ich wierzchołku znajdują się małe aparaty,

z których idą ocynkowane druty żelazne przez porcelanowe cewki wprost w ziemię na głębokość 25—30 centymetrów w kierunku magnetycznego bieguna.

Tym sposobem

elektryczność z powietrza idzie do ziemi.

Najsilniejsze działanie daje się zauważyć w oddaleniu 1—1 i pół metra od drutu. Zdziwiająca jest naprzekład, jak drzewa bliżkowe rozwijają się

bułnie i falisto w kierunku drutu.

Owies, jęczmień, jare żyto, groch, kukurydza, kartofle, cebula i buraki na nie-użyźnionym, białym, piaszczystym

gruncie udają się znakomicie.

Dyrektor towarzystwa elektrokultury zaprzecza twierdzeniu, jakoby uprawianie roli zapomocą elektrokultury usuwało po-

Stwierdzono również pewne oddziaływanie ciepła.

Pola doświadczalne i kontrolujące były w tym roku jednocześnie uprawiane bez nawozów sztucznych.

dla uniknięcia tendencyjnego użycia ich w większej proporcji na pole doświadczalne



Obrazek z centrali telefonicznej.

Podpatrzył Rudolf Ustjanowski.

trzebie nawożenia gruntu. Przeciwnie, ma nadzieję, że

kombinacja nawozów sztucznych z aparatami elektrokultury

może jeszcze wyżej podnieść wydajność ziemi. Aparaty elektrokultury działają jak

kondensatory wilgoci.

i absolutnie jednakową ilością i jakością ziarna obsiane.

Plon w królestwie anten wyrósł znacznie przedzi.

obficie i jakościowo okazał się o wiele wyższym, niż na polu normalnym.

W gruncie rzeczy nie ma dotychczas wyjaśnienia istoty tego

cudownego współdziałania elektryczności i magnetyzmu.

Pole do prób i doświadczeń otwarte. Chemicy, fizycy, geolodzy i fizjologowie roślin muszą zabrać głos. Specjalne towarzystwo ma się zorganizować dla studium nad zagadnieniem, którego aktualność i żywotność widać jak na dłoni na piaszczystym gruncie pola doświadczalnego

pokrytem pięknymi i bujnymi okazami pszenicy, kukurydzy i buraków cukrowych.

Jeszcze jeden wynalazek z tej dziedziny zanotować należy: Wzmocnienie kultury rolnej zapomocą zastosowania tak zwanej papy radioaktywnej. Jestto papa pokryta cienkimi drutami, które można nasycić prądem.

Już przed trzema laty kierownik stacji doświadczalnej właściciel plantacji cukrowych w Hawaj dokonał pierwszych wielkich prób papy nasyciona wodą.

Położył na gruncie pape z wyciętymi otworami, w które włożył rośliny.

chcąc zwalczyć jedynie chwasty, a tymczasem prócz zamierzonego rezultatu otrzymał daleko lepsze plony

trzciny cukrowej, ananasów,

tytoniu i t. d.

Dziś w Hawaj rocznie około 1 i pół miliona metrów kwadratowych włożyło papę.

Papa radioaktywna daje następujące plusy: temperatura gruntu podnosi od 2 do 3-ch stopni, wysychanie roli zmniejsza porost chwastów przytłumia, mimo długiej posuchy

utrzymuje pulchność gruntu.

Papkę przytem można ogrzewać, co zapobiega niebezpieczeństwu spóźnionych mrozów.

Wynalazca sadzi, że możliwe jest połączenie aparatów elektrokultury z tą papką, co zdwoi bezwzględnie

rozwój roślin bez pomocy sztucznej energii.

J. Saw.

— : —

nia natychmiast z powodu śmierci. Adres: p. V. F., ulica Saint-Marc 224*.

Udałem się tam i spytałem stróżki:

— Czy tu mieszka pani V. F.?

— Ach! Wdowa Foigney? Na lewo, drugie piętro.

Zadzwoniłem. Stary służący wprowadził mnie do małego, dość ładnego salonu.

Drzwi się otworzyły i ujrzałem wchodzącą małą osobkę, przystojną, jasną blondyneczkę w ciężkiej żalobie.

— Pani — zaczęła — odrazu mówię, że dam panu najlepsze warunki... Jestem zmuszona jechać do Augers, gdzie mieszka moja rodzina. Śmierć mego biednego męża każe mi opuścić Paryż; jadę do matki... Jestem teraz sama na świecie z moim starym służącym Noel.

— Widzi pan, umeblowanie jak nowe! Zresztą kupiliśmy je dopiero dwa miesiące temu, bo cztery pierwsze — miodowe miesiące! — spędziliśmy u mej matki w Augers. Ale ja pana nudzę, opowiadając te historie, które naprawdę mnie tylko zajmują. Jeśli pan sobie życzy, pójdziemy obejrzeć umeblowanie. Jestem zdecydowana na sprzedaż wszystko — od żyrandola do naczyń kuchennych. Nie chcę mieć nic, coby mi przypominało me szczęście stracone!

Po obejrzeniu dokładnym salonu pokażała mi jadalnię w stylu Henryka II, potem dyskretnie elegancką sypialnię, gdzie dwa bliźniacze łóżka kryły się pod jednym baldachimem. Zrobiłem uwagę, że jedno łóżko wystarczyłoby mi, gdyż nie jestem żonaty.

— Ba! — odrzekła pani Foigney — to się pan ożeni! Nie można żyć samotnie! Wróciliśmy do salonu, gdzie zapytałem o cenę całkowitego umeblowania.

— Naprawdę, tak się na tem nie znam. Ile za to żadać? Kupiliśmy to za dwadzieścia pięć tysięcy franków u jednego z naj lepszych tapicerów... Servaing'a. Może panu pokazać rachunek...

— Ale to trochę drogo...

— No więc... piętnaście tysięcy — i jeżeli panu niewygodnie byłoby płacić od razu, to da mi pan dwie trzecie teraz, a resztę po sześciu miesiącach.

Na to zgodziłem się bezzwłocznie i z wdzięcznością. Ale zdawało mi się, że muszę udawać niezdecydowanie. I zresztą nie chciało mi się odejść... nie widziałem więcej tej kobiety, której wdzięk podbił mnie i oczarował. Odłożyłem więc ostateczną odpowiedź do pojutra. Moja sprzedawczyni nie ukrywała niezadowolenia:

— Nie jest mi to na rękę! Chciałam wyjechać w końcu tygodnia.

— Już? — wykrzyknąłem mimowoli.

Pani Foigney poczerwieniała. Ale zdawało mi się, że zrobiło to jej przyjemność; moja szczerość rozbroiła ją. Pożegnała mnie, mówiąc:

— Do czwartku? Niech będzie!

Wreszcie nadszedł ten ważny dzień. Ubrałem się z wyszukaną starannością i o oznaczonej godzinie stawilem się na ulicy Saint-Marc. Otworzył mi stary Noel — ten miły służący poznał mnie natychmiast:

— Ach! To pan był we wtorek! Zrazem powiem mojej pani.

Wyszedł za chwilę sama pani Foigney przeprowadziła mnie z przedpokoju do salonu.

Była jeszcze ładniejsza, niż za pierwszym naszym widzeniem — albo też ja byłem zakochany po uszy! Czulem, że popelnie głupstwo nie do naprawienia. — Tymczasem pani Foigney rzekła:

— Czekam na pana z niecierpliwością... Przez ten czas miałam już trzech amatorów na meble — dawali zresztą lepszą cenę, ale czuję się związana obietnicą, więc odłożyłam odpowiedź do jutra. Przytem jeden... Niech pan sobie wyobrazi! Jeden z nich... nie wiem, co myślał?

Że jestem do nabycia razem z meblami chyba... Pozwalał sobie na takie...

— Ach! — przerwałem, wściekły — gdybym tu był! gdybym tu był! Rozszarpałbym go chyba!

Pani Foigney starała się powstrzymać potok mej elokwencji, ale ja mówiłem, mówiłem... Doszedłem do końca; oświadczyłem pani Foigney, że pragnę się ożenić... z nią... czyż nie mówiła, że nie można żyć samotnie?

Pani Foigney słuchała mnie z twarzą ukrytą w chusteczce; trzęsła się od płaczu.

— Pani płacze! Och, nie płacz, najdroższa! Przysięgam ci...

Nagle... Nie! Nie płakała! Ona się śmiała, trzęsła się ze śmiechu!

Oniemiałem.

Wreszcie odważyła się dać mi wyjaśnienie.

— Nie, panie, nie będę pana żoną.

— Dlaczego?

— Bo jestem mężatką. I mój mąż żyje. To Noel, stary służący! Naprawdę nazywa się Servaing, tapicer. Czasy są bardzo ciężkie... więc wymyśliłmy moje wdowieństwo, by łatwiej sprzedawać meble. To doskonały sposób. Ciągłe się tylko wprowadza i wyprowadza meble. Każdy chce skorzystać z „okazji“!

— No, pani się gniewa! Przecież już wszystko wyjaśnione! Niech się pan nie złości... ustępuję panu meble za dwanaście tysięcy.

...I ponieważ zwlekałem z odpowiedzią, dorzuciła cicho:

— Niech się pan zdecyduje — a po zainstalowaniu pomogę panu... urządzić sypialnię...

Zdecydowałem się, a ona słowa dotrzymała. Ale muszę dodać, że meble rozleciały się prędko.

Prawde mówiąc była to tandeta.



PIERRE VEBER.

Okazyjne meble.

Mój stary przyjaciel, mądry profesor Bertha rzekł mi pewnego razu:

— Masz zdać ostatni egzamin na medycynie. Jesteś niebrzydki, dobrze się ubierasz, mówisz mało i masz pozór człowieka umiejącego słuchać mówiących —

nawet wtedy, gdy myślisz o czem innym. Z temi zaletami możesz sobie wyrobić niezłą klientelę. Potem wynalez jakiego lekarstwa, a jeśli skończysz na odkryciu nowej choroby, to zrobisz fortunę. Na początek ulokuj się w dzielnicy ludnej, zamieszkałej przez drobne mieszczaństwo — to dobry pacjent. Wynajmij lokal na pierwszym piętrze w domu, gdzie niema jeszcze lekarza; to trudno, ale ostatecznie trafia się.

— Trzeba umeblować porządnie lokal?

— Naturalnie — ale masz przecie jakas schedę po wuju. Ile ci zostawił?

— Dziesięć tysięcy franków.

— Mało! Ale ostatecznie starczy. Kup sobie salon, gabinet, jadalnię i sypialnię; najlepiej okazyjnie.

Poszedłem za radą mego mistrza. — Miedzy ogłoszeniami znalazłem takie: — Ładne umeblowanie, nowe, do sprzeda-

Krzyże na szklach chronią go przed grzechem

Oryginalny warjat.

W Sopron oglądano niedawno niezwykły widok. Ulicami włóki się starszy mężczyzna w okularach, odziany w pstrą chustę, na plecach dźwigający drewniany krzyż grobowy z napisem: „Tu spoczywa Stefan Szeres. Boże bądź mi miłościw!“ — Ow piekierzem wśród olbrzymiego zbiegowiska gawiedzi często klękał, kładł się płackiem na ziemię i głośno się modlił.

Sprowadzony na policję, zaczął energicznie protestować przeciw ograniczeniu

swej wolności.

Zauważono, że nosi on okulary, których szkła poznaczone są krzyżykami. Zapytany wyjaśnił:

„Człowiek najwięcej grzeszy oczyma, zwłaszcza, że kobiety chodzą teraz gołe po ulicach i wodzą mężczyzn na pokuszenie. Te krzyże na szklach chronią mnie przed grzechem!“

Biedaka oddano do szpitala warjatów. Jest to pensjonowany kolejarz.

Zemsta zawiedzionej pacjentki.

Markiza oblała witriolem twarz swego doktora.

Przed rokiem przybył do Rzymu francuski lekarz, dr. Sabandier, który otworzył

wybitny instytut kosmetyczny.

Rychło sława cudownych zabiegów tego lekarza zaczęła się rozpowszechniać wśród rzymianek i sprytny lekarz

nie mógł sobie dać rady z natłokiem klienteli.

Przed kilku tygodniami zgłosiła się doń markiza di Mantezza, starsza dama w niebezpiecznym wieku, której nos wskutek ogólnego schudnięcia

zaostrzył się niepomiernie.

nadając swej właścicielce wygląd macebowej czarownicy. Markiza zwróciła się tedy do lekarza, aby przywrócił jej no-

skowi dawny piękny kształt. Lekarz zgodził się najchętniej i poddał nos operacji, która miała przynieść niezawodny skutek.

Tymczasem ku rozpaczy markizy nos po operacji

wyglądał znacznie gorzej niż przed operacją.

Gwałtowna Włoszka zapalała żądza zemsty. Przybyła tedy do lekarza niby w celu uiszczenia honorarium. Nagle wyjęła flaszke z witriolem i ze słowami:

„Za mój nos — twoja twarz“

oblała gruntownie nieszczęśliwego lekarza. Na szczęście — oczy ocalały, natomiast twarz została oszpecona na całe życie, o ile lekarz nie potrafi jej upiększyć zabiegami własnego pomysłu...

Rybki łowili już na wędkę ludzie starożytni.

Rybołówstwo w ciągu tysiącleci.

Późne lato to najstosowniejszy czas do łowienia ryb i niezliczeni zwolennicy tego sportu wysiadają nad brzegami rzek i jezior. Sport ten sięga najsławniejszych czasów.

Początkowo zjadał zapewne człowiek pierwotny jedynie tylko te ryby, które fał wyrzuciła na brzeg. Lecz i dziś jeszcze istnieją ludzie,

zdobyci ryby bez jakiegokolwiek narzędzia łowczego.

Tak np. na Kambodze, czy na Kambodży zdobywają krajowe ryby w ten sposób, że spuszczały wodę sztucznie, albo zatrzymują ją.

Ale już w najdawniejszych czasach historii, w najstarszych czasach epoki kamiennej,

używali ludzie wędek.

Znaleziono haczyki kamienne, albo kościane, w zupełności podobne do tych, jakimi posługują się dziś Eskimosi, lub Indianie z Ziemi Ognistej. Później zaczęto używać wędek z brązu, jednak o wiele większych, niż dzisiejsze. Znaleziono jeden z takich haczyków w Szwajcarii na jednym z palów osady „ludzi nadwornych“.

Haczyk ten ma 20 cm. długości.

Znano też już w wiekach przedhistorycznych wędki o dwu haczykach, używana dziś jeszcze przez ludy Azji północnej i Mórzu Południowych. Zresztą rybak z czasów przedhistorycznych był w położeniu o wiele lepszym niż my, gdyż

bogactwo ryb było nieporównanie większe.

Później przetrwał się ten sposób zdobywania sobie żywności w sport, uprawiany dla przyjemności. Już starożytni Egipcjanie byli zapalonymi amatorami wędki. Spokojne fale Nilu ułatwiały zadanie.

Także w Indiach i Chinach uprawiano już przed wielu wiekami łowienie wędki namietnie, w greckiej zaś poezji

opisują już Homer i Heziod rozkosze łowienia.

Rzymianie nie byli urodzonymi „wędkarzami“, gdyż byli zanadto ruchliwi i nie mieli cierpliwości, wymaganej przy tem zajęciu. Później byli starzy Skandynawowie sławnymi łowcami i przez całe średnio-wieczie uważano ich za najlepszych i najbardziej zapalonych mistrzów wędki.

Następnie kościół przyczynił się do rozpowszechnienia rybołówstwa, a to dlatego, ponieważ księżom nie wolno było polować, a

za to wolno im było łowić,

gdym w czasie postu potrzebne były ryby. Wogóle stan rybacki uchodził za specjalnie „podobający się Bogu“, ponieważ Chrystus z pomiędzy rybaków właśnie wybrał sobie apostołów! Tym sposobem łowienie przy pomocy wędki stało się z czasem

ulubionym sportem średniowiecza.

Łowili pobożni otcowie w stawach ogrodów klasztornych oraz rycerze w fosach swych zamczysk. Później zapadł ten na czas jakiś ostrygł i tylko w Anglii uprawiany był stale przez najwyższą arystokrację z nieustającym upodobaniem.

Krteczki sądowe.



Rycerze z okolic rzeźni.

Niebezpieczne spacery w parku Poniatowskiego.

Rzecz to ogólnie wiadoma, że parki łódzkie nie są zbyt bezpiecznym miejscem odpoczynku dla spragnionego spokoju mieszczaucha. Albowiem różnego autoramentu obieculatory młodzieńcy, pospolicie lobuzami zwani, dokładają wszelkich starań, aby spokojnym obywatelom pobyt w parku obrzydzić do ostateczności.

Najbardziej słynie pod tym względem park Śródmieście i odwiedzany przez nieprzejrzane tłumy publiczności. Drugie po nim miejsce zajmuje park Poniatowskiego. Gdy jednak park Ślenkiewicza w razie awantury zostaje zaalarmowany, to w którejś z licznych alei parku Poniatowskiego można człowieka zamordować i nikt o tem wiedzieć nie będzie.

WYMUSZANIE ŁAPÓWEK.

W okolicach Rzeźni Miejskiej zamieszkuje w ilości dość pokaźnej młodzieńcy, o których śmiało powiedzieć można, że są elementem niebezpiecznym. Specjalnością tych panów jest przyłapywanie na gorącym uczynku parok miłosnych, które w tych odludnych okolicach szukają osamotnienia.

Od przyłapanych wymuszają pieniądze, grożąc w razie odmowy pobiciem, lub denuncjacja. Niejedna tego rodzaju awantura rozegrała się już w okolicach rzeźni.

Soboty i niedziele są dniami zbrojnych wystąpień naszych rycerzy, wtedy bowiem mają kogo zaczepić. To też niema dnia świątecznego, by komisariat 10-ty n. p. nie sporządził kilku przynajmniej protokółów obywatelom ulicy Inżynierskiej i okolic. Umiłowanym terenem popisów ich jest park Poniatowskiego o tej porze, gdy ciemność zapada i światła latarni zaplona, a dozorczy gwizdkami wypraszają publiczność. Wtedy musi ktoś paść ofiarą lobuzerii i zostać dotkliwie pobitym.

Najbardziej cierpią młodzi chłopcy, wybierający się z sympatiami swemi do „Poniatka“. Przydybawszy taka ofiarę gdzieś w bocznej alei, lobuzi zadają od nich pieniądze, a w razie odmowy biją okrutnie.

GRUBSZA AWANTURA.

Pan Michał Leng, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej, wybrał się w towarzystwie koleżanek do Poniatowskiego.

Bawili się znakomicie, korzystając z pięknego dnia niedzielnego. Ani się spodziewali, jak zapadł zmrok i rozległy się gwizdki dozorców.

W chwili, gdy p. Michał z damami opuścił ławke, na której było tak przyjemnie w mroku bocznej alei, wynurzyło się paru drabów.

— Stać! — zabrzmiał rozkaz.

Panny rzuciły się do ucieczki, natomiast towarzyszy ich, chłopiec słabowity, nie zdążył uciec przed goniaczami go lobuzami. Przyłapani go.

Masz pieniądze, to dawaj!

Drżąc ze strachu, przeskakał p. Leng wszystkie kieszenie i znalazł... nieć groszy.

Zawiedzeni w swych nadziejach obfitego obłowienia się, poczęli napastniczo pana Michasia bić nielitośnie.

Przeraźliwe krzyki jego usłyszał dozorca, który z kolei zaalarmował policjanta.

DO KONTRATAKU.

Zaczął się pościg. Co siły w nogach ścigali policjanci czmychających niczym zające lobuzów. A gdy jednego z nich udało się schwycić, koledzy usiłovali odbić, przypuszczając atak na stróżów bezpieczeństwa. Rezultat był ten, że cesze „grandy“ dostała się w ich ręce.

Jak się okazało, byli to: bracia Strakowski, Eledus, Józwiak i Monikowski, wszyscy zamieszkałi obok rzeźni.

W dniu wczorajszym wszyscy stanęli przed sadem pokoju 5-go okręgu i wszyscy jak jeden, oświadczyli, iż są Bogu ducha winni.

Kłam wykrętom tym zadał przedstawić wicel policji.

Po naradzie pan sędzia Ołbromski skazał wszystkich oskarżonych na 5 dni bezwzględnej aresztu.

Sza—wicz.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 31 sierpnia do dn. 6 września

Dla dorosłych

PAT I PATACHON

Komedia w 8-miu częściach.

Dla młodzieży:

Najnowsze przygody Tarzana wśród małp.

Dramat w 14 częściach, podług słynnej powieści

Edgara Rice Burroughs'a.

W roli Tarzana Elmo Lincoln.

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA

V-ta klasa.

Osiemnasty dzień ciągnięcia.

Główne wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 21567.

Zł. 3.000 Nr.: 1565, 32886, 33652, 46585, 52698.

Zł. 2.000 Nr.: 28229, 36255.

Zł. 1.000 Nr.: 9946, 10253, 38508, 42217, 47751, 52061, 52715.

Zł. 600 Nr.: 6165, 16576, 22321, 36882, 41030, 46867, 54713, 55278.

Zł. 500 Nr.: 411, 2636, 7844, 8266, 11701, 13840, 24212, 24872, 27637, 37122, 42950, 42997, 46039, 54646, 56532, 63575.

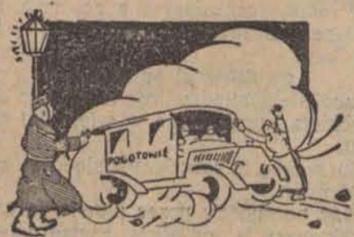
Zł. 400 Nr.: 1391, 2896, 3993, 4663, 4769, 6212, 6439, 7762, 7821, 13453, 14019, 14452, 14771, 19273, 23261, 24372, 25296, 25732, 26005, 26620, 27465, 29315, 29484, 30760, 35175, 36550, 39421, 39537, 39784, 41196, 41828, 42641, 44416, 45104, 46081, 46371, 47298, 48177, 48853, 48954, 52022, 53508, 53678, 56102, 56512, 56926, 59383, 60208, 64412.

U nas zaczynają się już jesienne chłody — w Kalabrii zaś ludzie na starożytnych wozach omdlewają z gorąca, jadąc w pole.



Dzień w Łodzi.

—:S:—



Krasomówczy podróżny. Jak kupiec z Kalisza pojechał bez walizki.

Od kilku już dni na dworcu kolejowym Łódź-Kaliszka uwijają się sprytni złodzieje, którzy pod pozorem podróżujących przesiadują w bufecie dworcowym.

zawierając znajomości z łatwowiernymi pasażerami i korzystając z nadarzającej się okazji, okradają ich przeważnie z paczek lub walizek.

W dniu wczorajszym podobny wypadek wydarzył się Ignacemu Kasjanowi, kupcowi, zamieszkałemu w Kaliszu.

Kiedy ten siedział w poczekalni III kl., podszedł do niego przyzwyczajony ubrany i gomość i zaczął z panem K. rozmowę. Po chwili zaczął sobie podać szklankę herbaty, nie przerywając jednakże wszczętej pogawędki. Pan Kasjan dowiedział się, że osobnik ów jedzie również do Kalisza. Już niecały kwadrans dzielił ich do oddalenia pociągu, gdy pan K. zmuszony był oddalić się na chwilę.

Z całym spokojem polecając nieznanemu opiekę nad swą walizką, zawierającą manufakturę na sumę 350 złotych, odszedł. Gdy kupiec znikł z sali „wymowny pasażer” umknął z walizką. Próżne były natychmiastowe poszukiwania przez posterunek policji i kupca. Sprytny złodziej przepadł bez śladu.

Szcście ludzkie, wisi na cienkiej nitce.

Podejrzany kuzyn przewrotnej kobiety.

Żaż od lat wielu, w domu przy ulicy Nowo-Siennej 3, zajmował mały pokójek na pierwszym piętrze pan Mieczysław Ślibocki, mężczyzna lat 59.

Pana Mieczysława nazywano kapitałistą, czemu też on sam nie przeczył, bowiem faktycznie posiadał grosze, które mu wystarczały w zupełności do prowadzenia beztrudnego, choć

skromnego życia.

Pan Mieczysław, człek spokojny i uczciwy zjednał sobie sympatię sąsiadów, każdy też z nich chętnie gościł u siebie Ślibockiego, który umiał prowadzić rozmowę i zainteresować. Wielce rozmowny ten samotnik, stawał się jednakże małym mównym w chwilach gdy ciekawsi zaczęli rozprawiać

o kobietach.

W takim wypadku znikła na pewien czas jego uprzejmość i dopiero po dniach kilku pan Mieczysław wracał do dawnego stanu.

Aż tu kiedyś sąsiedzi zaczęli namawiać go do ożenku. Zżymał się dość długo Ślibocki i w końcu dał się namówić. Wiedziony jednak dziwnym przecuciem, pojechał do brata swego zamieszkałego pod Kutnem w celu porady.

Ten uznał myśl pana Mieczysława za doskonałą i sam nawet

podjął się roli swata.

Po kilkudniowym pobycie na wsi Ślibocki powrócił z 26-letnią wyrobnicą wiejską Antoniną Paleską, dziewczyną o burzliwej przeszłości, lecz za to pracowitą.

Ta zadowolona z przytrafiającej się gratki, zdecydowała się zamieszkać ze Ślibockim nawet

bez zawarcia ślubu.

Panu Mieczysławowi rozmowa Antoski przypadła do gustu, więc też z triumfem sprawdził Paleską do swojej kawalerki, przedstawiając ją wszystkim za prawną żonę.

Ślibocki z przyjaciółką żyli przykładnie dość długo. Aż nagle zaszedł wypadek, który dał powód do awantury i gwałtownej sceny zakończonej tragicznie.

Przed paru tygodniami pod nieobecność pana Mieczysława, do Antoski przyjechał w odwiedziny jakiś podejrzany osobnik. Ślibocki tego dnia wrócił niespodzianie do domu. Osobnik ów niejaki Feliks Przyweda został przedstawiony mu przez Antosie za kuzyna.

— Ha! Gość w dom Bóg w dom! — pomyślał Ślibocki i przyjął gościnnie Przywedę.

Po kilku dniach Feliks znów przyszedł odwiedzić kuzynkę, to samo było następnego dnia. Aż zaczął bywać codziennie i to pod nieobecność Ślibockiego.

Antosia z Feliksem spostrzegli dziwne zachowanie się Ślibockiego, więc zaczęli się wystrzegać, w czasie schadzek rozprawiali o wspólnej ucieczce, dla urzeczywistnienia której zdaniem ich niezbędną była

gotówka pana Mieczysława.

Szybko przygotowywano się do ucieczki. To nie uszło uwagi Ślibockiego, przeczul cienne zamiary Antoski.

W początku b. tygodnia dziwnym sposobem zniknęły wszystkie rzeczy Antoski. Chcąc odwrócić podejrzenie zameldowała w policji o rzekomej kradzieży. Te-

goż dnia wieczorem Ślibocki spostrzegł brak swojej gotówki, (przeszło tysiąc złotych).

Wczorajszej nocy rozległo się silne pukanie do drzwi mieszkania. Pan Mieczysław który był się położył udał się spać i pilnie zaczął obserwować. Antosia otworzyła drzwi Przyszedł Felek.

— Gotowa jesteś?

— Tak! odpowiedziała dziewczyna.

W tej chwili podniósł się z łóżka Ślibocki, lecz uderzony kilkakrotnie jakimś tępym narzędziem padł bez przytomności. Wskutek uderzeń

utracił lewe oko,

oraz odniósł ogólne potłuczenie głowy. Lekarz Pogotowia odwiózł pana Mieczysława do szpitala w stanie osłabionym, zaś za zbiegłą parką wszczęto poszukiwania.

Wlazł chłopiec na drzewo i raził kamieniami przechodniów.

Wczorajszego wieczoru przechodnie w alejce przy ulicy Pastelowej byli świadkami awantury, bohaterem której był 15-letni chłopiec, nikomu bliżej nieznanany. Chłopak z kieszeniami, wypchanymi drobnymi kamieniami

wdrapał się na drzewo

i ukryty pomiędzy gałęziami raził przechodniów.

Wreszcie zmuszono chłopca do opuszczenia „placówki”. Zszedł, lecz skoro tylko znalazł się na ziemi z obłąkanym uśmiechem zaczął bić przechodniów, kopać i garsciami piasku

sypać im w oczy.

Obezwładniono go jednak i przywoła-

no policjanta z pobliskiego komisariatu, który młodego awanturnika odprowadził do lokalu policji, nie bez przeszkód wszakże, bowiem po drodze wyrostek ów, wyciągawszy z kieszeni nóż,

usiłował ugodzić nim policjanta.

Czynność tę udaremniono mu jednak. W komisariacie chłopak zemdlał. Zawezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego, lekarz którego stwierdził zwykłe osłabienie i nienormalny stan umysłowy u chłopca.

Przewieziono go do Zbiorni miejskiej, skąd zostanie odesłany do szpitala dla chorych umysłowo.

W sinym blasku księżycy...

Noc na ławce.

Juljanna Dentka i jej serdeczna przyjaciółka, Grendla Judkowska,

nie posiadały mieszkania.

ani też rodziny, która mogła dać im schronienie. Trudne było położenie obu przyjaciółek, tembardziej, że do przytulku noclegowego nie chciały pójść za żadne skarby.

Z dwójka złego wolały już pod gołym niebem! Z nastaniem ciemności Juljanna i Grendla zaszły się w krzaki parku „Źródlika” i tam

zasypiały w stosie nagromadzonych liści.

Ciepła kryjówka dziewczyn została jednak odkryta przez dozorcę parkowego, który pierwszy raz przebaczył im i wprowadził z parku, grożąc w razie powtórzenia zawezwaniem policji.

Pozbawione wygodnego miejsca dziewczęta weszły do skweru Szaiblerowskiego, przy Wodnym Rynku i tam w najmniejszej alejce

ułożyły się do snu na ławkach.

Świtało już, gdy przechodzący policjant ujrzał zdala nieruchomo leżące na ławkach dwie postacie. W przeczuciu jakiejś tragedii zbliżył się szybko, lecz spostrzegłszy najspokojniej wypoczywające dziewczyny, zbudził je i odprowadził do komisariatu policji, w którym już bez przeszkód dokończyły snu.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Dentka i Judkowska, mające na sumieniu kilka nieczystych sprawek, zostały przesłane władzom sądowym.



KINO Dom Ludowy
Dziś
SANIN
Według słynnej powieści M. ARCYBASZEWA. W roli głównej
Józef Węgrzyn.
UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Tak to jest ich moralność — rzekł Fanszow ze złością i spojrzął na grupę rozbawionych pań, wśród których znajdowała się jego żona. Jak ją ostrzec przed niebezpieczeństwem, które jej groziło ze strony księcia, w razie, jeżeliby mu pozwoliła nawet na towarzyskie zbliżenie się? Dowiedział się bowiem ku swemu przykremu rozczarowaniu, że pałac maharadży leżał niedaleko Waroli, dokąd się wybierali w celu odwiedzenia Aliny. Fanszow interesował się coraz bardziej swą żoną i nie lubił, jeżeli ktokolwiek zbliżał się do niej na niedozwoloną odległość, zwłaszcza, gdy to czynił Hindus. Ira stała się też bardziej pociągająca w ostatnich dniach, albowiem radosne podniecenie, w jakie ją wprawił pobyt w Indiach odbiło się dodatnio na jej wyglądzie.

XXXIV.

Kapitan Forest mieszkał wraz ze swoją żoną Aliną w najładniejszym domu w Waroli. Był to rozległy dom parterowy, jak zresztą wszystkie w Indiach, położo-

ny w dużym parku i otoczony klombami wspaniałych chryzantem, które stanowiły dumę właściciela. Gdy Fanszow z Irą nadjechali nadjechali pewnego poranka listopadowego, powitała ich na progu Alina, o wiele piękniejsza, niż za swoich czasów londyńskich. Jej wdzięk szedł w zawody ze wspaniałością kwiatów ich otaczających.

— Witajcie — rzekła, podając Fanszowi rękę i patrząc nań oczyma, w kąciach których kryły się wstydliwie dwie duże łzy. — Tomku, to Greg we własnej osobie i znowu na nogach, jak za dawnych dobrych czasów. Dzień dobry pani, lady Fanszow — dodała, podając Irze bez żenady wolną lewą rękę.

— Jak się masz, stary przyjacielu, ciebie się szczerze, że ciebie znowu widzę zdrowego. — Tomasz Forest ukazał się w drzwiach w długich butach, ubrany do jazdy konnej. — Witam panią, lady Fanszow, jak się państwu podróżowało? W Indiach nie tak łatwo podróżować, nie prawdaż? Dobę całą z Bombaju do nas! Aleście wreszcie zajęchali, a to najważniejsze. Postaram się teraz, aby przywieziono wasz bagaż. Potem zjemy obiad.

— Dziękuję bardzo — odrzekła Ira, czując w głowie jeszcze ciągle turkot pociągu. Było jej jakoś nieswojo. Przyjechała przebywszy dziesiątki tysięcy kilome-

trów, a tu ich powitano, jakgdyby przybyli na krótką wizytę z sąsiedztwa. Mazon zakrzętał się około przeniesienia kufrow do pokoju, który im wyznaczono i oboje zdjęli z siebie okrycia. Ira poszła umyć sobie ręce i gdy wróciła, ujrzała, że jej mąż poszedł na przedchadzkę po ogrodzie z Aliną. Promienie słońca uczyniły ze złotych włosów Aliny coś w rodzaju aureoli dookoła jej głowy. Ira odwróciła się szybko od tego widoku, albowiem ogarneło ją nagle uczucie pustki i rozpacz. Co się stanie, jeżeli jej mąż zakocha się w tej kobiecie, która była niegdyś jego narzeczoną i której nie można było przecież odmówić kobiecego wdzięku? W Indiach było to na porządku dziennym. Czy to nie straszne, dojsz do takiego wniosku w dziesięć minut po przyjeździe do ludzi, u których się ma zamieszkać przez czas dłuższy? Ira starała się odpędzić te myśli od siebie.

— Jestem pewien, że pani jest śmiertelnie znużona — rzekł kapitan Forest życzliwie. Słyszał od swej żony niemożliwe rzeczy o tej kobiecie... była to jakaś dziewczyna lekkich obyczajów, której się przytrafiło nieszczęście, a Fanszow ożenił się z nią w przystępie niewytłumaczonego kaprysu. W rzeczywistości uczyniła na nim jednak dobre wrażenie. Spoglądała bojaźliwie za swoim mężem

i Aliną, którzy znikli w ogrodzie.

— Może pani wejdzie i zobaczy mego małego chłopczyka? — zaproponował jej z nieskrywaną dumą, wierząc, że pokazanie jej najdroższego, co posiadał, musi jej przywrócić dobry humor.

— To pańskie dziecko? — zapytała Ira z rozjaśnionymi oczyma, gdy weszli do pokoju, leżącego na końcu długiej werandy. Na podłodze siedziała stara służąca, trzymając na ręku małe dziecko. — Twarz jego była odwrócona, a głowa nie posiadała jeszcze włosów. Dziecko próbowało podnieść głowę i każda próba spotykała się z głośnym wybuchem radości starej służącej.

— Nigdy nie słyszałam, że pan ma dziecko — dodała Ira.

— Nie słyszała pani? — zdziwił się kapitan Forest, w którego oczach ukazał się wyraz tkliwości. Powiedział kilka słów po hindusku do starej ady i ukląkł przy dziecku.

— Pomyśl, onj nie wiedzieli, żeśmy ciębie dostali — szepnął, przyciskając swe usta do tłustego karczku niemowlęcia.

— Kiedy państwu się urodziła ta pociecha? — zapytała Ira, przyglądając się ze wzruszeniem pieczętom, których ten duży mężczyzna nie szczędził swemu małństwu.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Nim Kurtyna pójdzie w górę...

Początek sezonu. — Stary znajomy p. Znicz. — Kraków a Łódź.
„Bitwa pod Waterloo“ czyli Napoleon w grotesce.

Sezon zapowiada się wesoło.

Teatr Miejski przy ulicy Cegielińskiej otworzył już swe podwoje i szykuje się poważnie do kampanji zimowej, dając jeszcze tymczasem — mise en scène — „Na szą żonusię“.

Właściwym pierwszym krokiem na terenie nowego sezonu zimowego będzie do piero „Wicek i Wacek“, a jeszcze właściwszym, bo spowitym w urok absolutnej nowości — „Bitwa pod Waterloo“, którą ujrzymy już za dwa tygodnie.

Będzie to dla Łodzi premiera w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, bowiem sztuki tej nie grano w naszym mieście jeszcze nigdy. Zaś specjalnego wabika nada jej fakt, że w rolach głównych wystąpi dwójka ulubionych w Łodzi, a już dawno na naszych deskach scenicznych nie widzianych artystów: Janiny Morskiej i Michała Znicza.

W CHARAKTERZE REŻYSERA.

P. Znicz ukaże się przy tej okazji ponadto jeszcze w nowym charakterze, jako — reżyser. Mieliśmy w Łodzi jeszcze przed rokiem i dwoma laty niejednokrotnie okazję poznać artystę tego jako pierwszorzędą siłę komiczną, potrafiącą groteskowym swym humorem działać przemożnie na muskuly śmiechu widzów. Talent p. Znicza uczynił go w krótkim czasie ulubieńcem łódzkiej publiczności, ciekawą rzeczą więc będzie poznać tego artystę w charakterze reżysera.

WSPÓŁCZESNY KRAKÓW.

— Stęskniłem się szczerze za Łodzią — opowiada nam p. Znicz, bo mimo krótki stosunkowo pobyt w jej murach, zdążyłem się jednak zadomowić wśród odnoszących się tak przychylnie do sztuki dramatycznej łodzian. Czuję się tu po wrocie naprawdę dobrze, a przyznam się, że nawet w Krakowie, gdzie pracowałem przez rok ubiegły, t. j. od czasu wyjazdu mego od was, dużo satysfakcji i zadowolenia dawały mi wspomnienia pobytu w naszym mieście i jego stosunku do teatru. Bo co do Krakowa — współczesnego Krakowa — dałoby się wiele, bardzo wiele powiedzieć... Nie jest to już, niestety, ów dawny, tradycją i kulturą teatralną przepojony Kraków... Serce Polski błądzące obecnie dosyć miernym tępem, a zwłaszcza w stosunku do Melpomeny krew w żyłach społeczeństwa krakowskiego krąży sennie...

DUCH WYSPIAŃSKIEGO.

Jest to fakt smutny, a wyda się tem smutniejszy, jeżeli w związku z nim zważymy, że gród podwawelski wydał przecież Wyspiańskiego, którego duch — mimo wszystko — unosi się i dzisiaj jeszcze nad murami pięknego gmachu im. Słowackiego.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE „WESĘLA“.

A propos tego „ducha“ — do wznioślejszych chwil jednak mego pobytu w Krakowie zaliczyć muszę przedstawienie „Wesela“, wznowionego w rocznicę 25-letnią premierą. Brałem udział w tem uroczystym przedstawieniu i wyznam, że — wspólnie z resztą braci artystycznej — nie mogłem oprzeć się nawałowi wrażeń i wspomnień... Przeżyliśmy wtedy jedną z takich chwil, jakich we współczesnym Krakowie przeżywa się niestety już bardzo mało...

KRAKOWSKI CHRZEST.

Do Łodzi wróciłem chętnie, bo czuję tu kontakt z publicznością, a więc tak nieodłączną i zależną od tego kontaktu podjętą do pracy. W nowym dla mnie charakterze reżysera czułbym trochę tremy wobec faktu, iż wstępuję tu w szranki, w których już tyle mistrzostwa pokazał łodzianom kolega Tatariewicz i inni. „Kojąco“ działa jednak na mnie świadomość, że przeszedłem już pierwszy chrzest reżyserski w Krakowie, gdzie „Bi-

ta pod Waterloo“ ujrzała przystawione „światło kinkietów“ również pod moją reżyserją, doznawszy wprost rekordowej jak na Kraków liczby spektakli: grana była aż 18 razy...

„NAPOLEON I“.

— Jaką rolę gra pan w „Bitwie“, panie Michale?

— Ni mniej, ni więcej, tylko — Napoleona... — odpowiada „skromnie“, robiąc jedną ze swoich świetnych miniek, artysta. Kto mnie bliżej zna, wie, że postać bohaterskiego cesarza Francuzów będzie „leżeć na mnie... jak ulana“...

— Czyha — Napoleon w grotesce?
— Oczywiście. I to — filmowy Napoleon. Bo „Bitwa pod Waterloo“ nie jest naturalnie, żadnym historycznym rapsodem, tylko najczystszej krwi farsą a je-

dnocześnie satyrą na stosunki filmowe. — Rola Napoleona jest to rola w roli „grana“ przez zalegającego w płaceniach gaź przedsiębiorcę filmowego, któremu aktorzy uciekli, który zaś — chcąc za wszelką cenę dokończyć zaczęte „arcydzieło ekranu“ — sam „dogrywa“ do końca cesarza, chociaż jest sobie tylko skromnym nuworyszem, który przyjechał z Ameryki z „grubszą forsa“ i został przez różnych aferzystów „naciągnięty“ na przedsiębiorstwo filmowe...

Początek sezonu zapowiada się więc wesoło. Miejmy nadzieję, że Teatr Miejski utrwali w tym roku dobrą swą reputację, pozyskując zasłużenie w roku ubiegłym.

(faun).

Będzie ostrożny.



Żona wieśniaka: — Bądź ostrożny — Wojtek! Uważaj w mieście na rogach abyś o co nie zawadził...

Wieśniak: — Ino się nie boj — Magda. Jak zawadzę to najwyżej o jakąś knajpę.

Gdy się przebierze miarka...

Ucieczka żony od męża.

Niezadowolony z pojęcia małżeńskiego pan Adolf Berent, zamieszkały przy ul. Łakowej 9, zaniedbywał żonę, garnąc się więcej do

przyjaciół i kieliszka.

Po pewnym czasie pan Adolf stał się nałogowym pijakiem. Każdy zarobiony grosz topił w kieliszku, ani dbając o dom.

To było powodem częstych nieporozumień i bójek, z których zwycięzca wychodził zazwyczaj Berent. Pani Amelia, nie mogąc odzwyczaić małżonka od zębatego nałogu.

zagroziła ucieczką do swych rodziców.

Aż w dniu wczorajszym przebrała się miarka. Po całonocnej hulance wrócił pan

Adolf w godnym pożałowania stanie i obdarzwszy żonę porcją kulaków, zasnął. Wówczas pani Amelia sprowadziła resorke, wyniosła wszystkie niemal rzeczy i sprząty, pozostawiając jedynie łóżko, na którym spał mąż i

wyjechała w niewiadomym kierunku.

Gdy pan Adolf przebudził się i dostrzegł nieobecność żony oraz ogołocone mieszkanie, wytrzeźwiał w jednej chwili. Ubrawszy się natychmiast, pobiegł szukać żony. A kiedy po bezowocnych całodziennych poszukiwaniach nie odnalazł jej, przynębiony udał się do komisariatu policji i zameldował o wszystkim.

Trzy kule dla żony, jedną dla siebie.

Krwawy dramat małżeński.

Onegdaj, rozegrała się w Białej krwawa tragedia małżeńska, która omal nie pociągnęła za sobą dwóch istnień ludzkich.

We wspomnianem mieście przy ulicy Brzeskiej zajmował mieszkanie geometra Adam Wojtaszek

wraz ze swą żoną. O małżeństwie tem krążyły różne wersje na temat ustawicznych nieporozumień i kłótni. On — bardzo wrażliwy i czuły, postanowił raz wreszcie położyć temu kres. W umyśle jego powstał szalony plan rozstrzygnięcia ciągłych niesnasek za pomocą rewolwera.

Zastrzelił ją, a później siebie.

powiedział raz Wojtaszek i z rewolwerm w ręku stanął późnym wieczorem przed domem czekając na żonę. W chwili kiedy

się ukazała, w ciszy nocnej rozległy się trzy szybkie po sobie następujące strzały

i na chodnik osunęło się bezwładne ciało. W tym samym niemal momencie padł czwarty strzał: to Wojtaszek myśląc, że ma już przed sobą trupą swej żony strzelił do siebie

chcąc się pozbawić życia.

Na miejscu krwawej tragedji zebrała się wkrótce gromada zaalarmowanych strażaków i mieszkańców, przybyły władze bezpieczeństwa, wezwano pomocy lekarskiej do broczących krwią — dwojga małżonków. Ja — w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Otrzymała rany postrzałowe w rękę i bok. Również odwieziono do szpitala i

Zrozpaczony mąż poprzecinał sobie brzytwą arterje rąk i szyi.

W dniu wczorajszym wieczorem, nieliczni przechodnie ulicy Stodolnianej byli świadkami

gwałtownej sprzeczki

foczącej się pomiędzy dość elegancko ubraną kobietą i mężczyzną w wieku lat około 30.

Sprzeczka ta zakończyła się krwawym incydentem.

Mąż porzucony przez niewierną żonę, napotkawszy ją na ulicy zaczął nalegać aby wróciła do domu. Ona jednakże nie miała zamiaru wracać. Pomiędzy małżonkowie wynikła więc sprzeczka w czasie której

żona spoliczkowała męża

i oddała się szybko.

Nieznajomy mężczyzna po odejściu żony zapalił papierosa i siadł na schodkach jakiegoś sklepiku. Po chwili jednak powstał i uszedłszy kilka zaledwie kroków wydobyl z kieszeni brzytwę którą

poprzecinał sobie żyły

na obu rękach i szyi.

Przechodnie rzucili się z ratunkiem przyczem wezwano Pogotowie, lekarz przewiózł desperata do szpitala miejskiego w stanie groźnym.

Jak piskłę z gniazda, tak dziecko wypada z kołyski

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem w domu przy ulicy Zawadzkiej 18, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 1 i pół-letni Józef Pacak, syn zredukowanego funkcjonariusza policji. Małec pozabawiony opieki wychylił się zbyt daleko z kołyski i wypadł na podłogę, uderzając głową o bieguny.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił malca pod opieką rodziców w stanie ciężkim.

Bolączki targowe.

Wyławiacze artykułów pierwszego użytku.

Kwestja rynków, to jedna z dotkliwych wielce bolączek miejscowych. Stanowią one istne

żerowisko przekupniów.

kłóczy już od rana od godziny 6-jej i wczesniej grasują, wykupując, co się da: drobną nabiał, jaj, jarzyny, owoce i t. p., aby je potem

za znacznie droższą cenę odsprzedać czyniacym zakupy domowe gospodom.

To też na targu szaleje stale drożyzna. Artykuły specjalnie łatwie, jak: jarzyny, owoce, kurczęta sa obecnie po cenie niebywale drogiej.

Wiadomo, że rano nie wolno przekupniom robić zakupów na rynkach, dlatego właśnie, aby nie powiększać sztucznie popytu na artykuły spożywcze przywożone ze wsi i nie podbijać cen, póki konsumenci się nie zaopatrza.

Tymczasem zakaz ten nie jest przestrzegany.

Należałoby zwiększyć tam liczbę posterunkowych i wzmocnić kontrole, gdyż sprawa ta stanowi dla ogółu kwestję bardzo aktualną i ważną.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Jej pierwszy pocałunek.

Wzruszający dramat w 7 wielk. akt.

W roli głównej Mary Philbin która przyciąga obecnie wszystkie gwiazdy Ameryki, a najlepszą jej kreacją jest obraz powyższy: Spelunki — klasztor — pałace, oto droga dziewczyny przez los kokiety.

Nad program: Robinson na bezludnej wyspie.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Wojtaszka, który otrzymał lekką ranę w bok.

Dramat małżeński wywołał w mieście zrozumiałe poruszenie i sensację. Załte resowały się też nim władze policyjne.

SPORT.

Niedzielne sensacyjne wyścigi kolarskie na torze Helenowskim.

Pojedynek Langego z Erxlebenem.

W nadchodzącą niedzielę zgodnie z za powiedzią odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie i motorowe na torze helenowskim z udziałem znakomitego zawodowego sztypera Niemca Erxlebena, bezkonkurencyjnego polskiego kolarza w jeździe z prowadzeniem przez motor Langego i łodzianina Feliksa Burno. „Gwoździem” starannie ułożonego programu zawodów będą sztyperowskie wyścigi za motorami, w których poznamy raz jeszcze Erxlebena, najbardziej utalentowanego sztypera niemieckiego, zajmującego w swym kraju przypuszczalnie czwarte miejsce za Wittigem, Saldowem i Feja. — Obok niego Józef Lange, który w ubiegłym tygodniu w wielkich wyścigach stołecznych potwierdził swą wysoką klasę. Erxleben startować będzie na własnym motorze i ze swym przewodnikiem, bezkonkurencyjnym w Europie środkowej Hartwigiem. Langego prowadzić będzie Jankowski, który w niemałym mierze przy czynił się do wielkich zwycięstw pierw-

szego. Burno prowadzić będzie specjalnie sprowadzony leader z Berlina Hoffman. Jak się dowiadujemy Union jest w kontak cie z jeszcze dwoma zagranicznymi kolarzami europejskiej klasy. (e)

„RUCH” MA SZCZĘŚCIE.

Klub Turystów nie gra w niedzielę o mistrzostwo Polski.

W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem sekretariatu klubu Turystów depesza od P. Z. P. N., że mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy Turystami a górnośląskim Ruchem, który miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę zostaje przełożony na koniec tabeli. Jak widać P. Z. P. N. przychylił się do prośby Ruchu, którego gracze biorą udział w zawodach Górny Śląsk — Śląsk Środkowy. Wobec powyższego klub Turystów w niedzielę odpoczywa. (e)

Ruch na boiskach we wrześniu.

Najbliższe międzymiastowe spotkanie Łodzi.

(C-S) Najbliższym spotkaniem piłkarskiej reprezentacji Łodzi będzie mecz z Poznaniem, który się odbędzie **dnia 12-go b. m.**

Jak wiadomo, ostatnie spotkanie z Poznaniem przyniosło Łodzi zwycięstwo w stosunku 3:1, zrozumiałe więc jest, że poznaniacy tym razem dokończą wszelkich starań, aby na własnym boisku pomścić poprzednią klęskę. Charakterystycznym jest, że tegoż samego dnia odbędzie się w Łodzi spotkanie pomiędzy mistrzami okręgowymi Poznania i Łodzi:

Warta a Turystami

z serii rozgrywek o mistrzostwo Polski. Tak więc do meczu międzyokręgowego

Poznań—Łódź staną obie drużyny bez graczy swych mistrzów, dlatego też przewidwane jest zwycięstwo Łodzi, która reprezentuje wyższą klasę futbolu, aniżeli Poznań.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY O MISTRZOSTWO ŁODZI

Odbędzie się 15 września.

Łódź, 2 września. (C-S). Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi rozpoczyna się w dniu 15 września. Spodziewani są tenniści czescy, niemieccy i gdańscy.

Skład naszej drużyny piłkarskiej na mecz międzypaństwowy z Turcją.

Łodzianie Karasiak i Durka bronią barw Polski.

Kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Tadeusz Synowiec ustanowił już skład reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej Polski na mecz międzypaństwowy z Turcją, który jak wiadomo odbędzie się w dniu 12 września we Lwowie. W skład drużyny nie wchodzi gracze tych klubów, które rozgrywają w wspomnianym terminie za wody o mistrzostwo Polski. Cracovia, która w dniu 12 b. m. gra z Lublinianką o mistrzostwo Polski, nie jest w składzie drużyny reprezentowanej. Skład drużyny polskiej przedstawia się następująco: bramkarz — Domański (Warszawianka), obrona Redler (Hasmonea, Lwów), Karasiak (WKS., Łódź), pomoc Sznajder (Pogoń, Lwów), Kuchar (Pogoń), Lubina (Katowice); atak Durka (ŁKS.), Pazurek (Pogoń, Katowice), Batsch (Pogoń), dr. Gar-

bieln (Pogoń), Balcer (Wisła, Kraków). — Zawodami kierować będzie najprawdopodobniej p. Cejnar z Pragi Czeskiej. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że reprezentacja Turcji jest już w drodze. W ubiegłą niedzielę drużyna reprezentacyjna Konstantynopola uległa drużynie z Berlina w stosunku 7:1. Szanse więc Polski wzrastają. (e)

MISTRZ EUROPY BRONI SWEGO TYTUŁU.

Bazylea, 2 września. (C-S). W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacyjna drużyna Szwajcarii (mistrz Europy) bije wysokocyfrowo reprezentację Belgii w stosunku 5:2 (1:0).

Pędź, żelazny rumak!

Zwycięstwa łódzkich kolarzy w Częstochowie.

(C-S) W zorganizowanych w Częstochowie przez klub sportowy „Warta” zawodach kolarskich z udziałem najlepszych torowców polskich, a mianowicie: mistrzem Polski Łazarskim, mistrzem Warszawy — Podgórskim, Höchsmannem i w. in., wzięli także udział

kolarze łódzcy

— Szmidt, mistrz woj. łódzkiego i Paweł Müller.

Wyniki zawodów są następujące: Bieg gości na 10 okrążeń toru — 2,5 km.: 1) Szmidt, 2) Łazarski, 3) Podgórski. Bieg główny: 1) Łazarski, 2) Podgórski, 3) Höchsmann. Bieg pół dystansowy na 20 okrążeń toru — 5 km.: 1) Szmidt, 2) Müller. Zwycięstwa łodzian, a w szczególności Szmidta, wzbudziły wielkie wrażenie, sami zaś kolarze spotkali się z entuzjastycznym przyjęciem.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne we Lwowie.

Łódź liczy się z pieniędzmi.

Polski Związek Lekko-Aletyczny powierzył organizację międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych lwowskiemu klubowi sportowemu „Czarni”, które odbędzie się pod protektorem prezesa Rady Ministrów, dr. Bartla i Marszałka Piłsudskiego, w dniach 10, 11 i 12 września we Lwowie.

Program zawodów jest następujący:

- 1) Dziesięciobój o mistrzostwo Polski.
- 2) Biegi: 800 metrów; 3000 mtr.; bieg tygodniowy; 200 i 400 mtr. przez płotki.
- 3) Trójskok.

4) Sztafeta szwedzka i olimpijska. Zawody międzynarodowe obejmują również wszystkie punkty dziesięcioboju. Projektowane uprzednio zawody międzynarodowe w Warszawie zostały przez P. Z. L. A. odwołane, wobec czego udział najpoważniejszych zawodników zagranicznych jest zapewniony.

Łodzianie w zawodach tych najprawdopodobniej udziału nie wezmą ze względu na koszty, związane z wjazdem. A szkoda, gdyż wyniki łodzian zbliżają się w bardzo szybkim tempie do Warszawy. K.

Mecz tenisowy Polska --- Czechosłowacja.

Silny zespół czeski.

Warszawa, 2. 9. (C-S) W dniach 4, 5, 6 i 7 września na kortach WLTK w parku Sobieskiego odbędzie się tenisowy mecz reprezentacji polskiej z reprezentacją czechosłowacką. Odbędzie się ogółem 16 gier pojedynczych i 4 podwójne. W skład

drużyny czechosłowackiej wchodzi najlepszy tennista prasy Macenauer, Soyka, Hermans i Sofka. Ze strony polskiej wystąpią: Czertwertyński, Stolarow, Marszewski i Steiner, lub Loth.

Mistrzynie rakiety, p. Rychterówna o ostatnich rozgrywkach tenisowych we Lwowie.

Tajemniczy trener.

Korespondentowi sportowemu „Łódzkiego Echa Wieczornego” we Lwowie po skończonych rozgrywkach mistrzowskich, łodzianka, mistrzyni rakiety, p. Wiera Rychterówna, udzieliła następujących informacji:

P. Rychterówna na pytanie, czy spodziewała się zdobycia mistrzostwa Polski, oświadczyła:

— Zwycięstwa nie byłam pewna. Z jakimkolwiek przeciwnikiem mam grać, nigdy nie wiem, jak się gra zakończy. To samo odnosi się do finału z p. Dubieńską.

— Czy pani uważa p. Dubieńską za najmocniejszą przeciwniczkę?

— Zupełnie nie. Sądzę, że p. Poradowska jest lepszą od niej. W tegorocznym turnieju o mistrzostwo Warszawy miałam z nią daleko trudniejszą przeprawę, niż teraz z p. Dubieńską.

— Czy pani brała udział w turniejach zagranicznych, oczywiście, w tym roku?

— Nie. Zdozymałam tylko mistrzostwo Warszawy i Łodzi.

Pozatem bez przerwy trenuję z trenerem.

— Można wiedzieć, kto jest nim? Tym razem odpowiedź odmowna. „To tajemnica!”

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁCZEGO POLSKIEGO w dniu 1 września 1926 r.

Zamknięcie. Londyn za 1 funt szterl. 45. Za 100 złotych: Zurych 56—60, Berlin 46.71—47.19, wypłaty na Warszawę—46.63—46.87, Katowice i Poznań 46.68—46.92, Gdańsk 57.55—57.70, wypłaty na Warszawę 57.33—57.47, Wiedeń czeki — 77.50 — 78.25, banknoty 77.60—78.60, Praga 380.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85 3/8, Holandia 12.11 1/4, Francja 162.68, Belgia 173.87, Włochy 134.12, Niemcy 20.38,5, Szwajcaria 25.13 3/4, Danja 18.28, Szwecja 18.14 1/4, Norwegia 22.15 1/4, Helsingfors 192.68, Praga 163.75, Wiedeń 34.37, Warszawa 45, Montreal 4.84 7/16.

Paryż. Londyn 163.30, Nowy Jork 83.80, Belgia 94.05, Szwajcaria 651.

Gdańsk. 100 złotych polskich 57.55 — 57.70, czek na Londyn 25.04, telegraficzne wypłaty na Berlin 122.846 — 123.154, na Warszawę 57.33 — 57.47.

Zurych. Paryż 15.42,5, Londyn 25.14,5, Nowy Jork 5.18, Berlin 123.32,5, Wiedeń 75.15, Budapeszt 0.72,55, Bukareszt 2.57,5.

Nowy Jork. Londyn 4.85,5, Paryż 3.06, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Liverpool, 2. 9. Bawelna. Otwarcie. Październik 9.59, styczeń 9.44, marzec 9.49

maj 9.53, Zamknięcie: wrzesień 9.58, październik 9.46, listopad 9.32, grudzień 9.33, styczeń 9.35, luty 9.35, marzec 9.39, kwiecień 9.39, maj 9.43, czerwiec 9.39, lipiec 9.37, sierpień 9.31.

Nowy Orlean, 2. 9. Bawelna. Zamknięcie. Loco 18, październik 17.74, grudzień 17.72, styczeń 17.69, marzec 17.84, maj 17.94.

Brema, 2. 9. Zamknięcie. Bawelna 21.59

Nowy Jork, 2. 9. Bawelna. Dowóz do portów Atlantycki Golfu 24.000, wewnątrz kraju 1.000, wywóz do Anglii 36.000, na kontynent 62.000, loco 18.19, wrzesień 17.81, październik 17.74 — 17.75, grudzień 17.78 — 17.79, styczeń 17.83, marzec 18.04, maj 18.22 — 18.23, lipiec 18.05.

ŻYTO SPADŁO W CENIE.

Warszawa, 2. 9. W dzisiejszych obrotach prywatnych tendencja na rynku zbożowym była w dalszym ciągu słaba, młynownicy kupują mało — narobiwszy zapasów podczas ostatnich mocnych kursów; w Gdańsku w ostatnich dniach ceny również kształtują się słabiej w związku ze słabszą tendencją zagraniczną. Notowano za 100 kg. st. załad. żyto 31 zł. (franko Warszawa 33), pszenica 46—48, leczmień brow. 32—33, owies 28—29, mąka żywnia 50 procentowa 56 zł. (franko Warszawa 57—58), pszenka 50 procentowa 75—76 zł.

Loteria państwowa --- czy tombola?

W ciągnięciu dolarówki 40.000 dol. wygrał fundusz emerytalny urzędników Banku Polskiego — 8.000 dol. wygrał fundusz emerytalny urzędników P. K. O.

Warszawa, 2 września. — W losowaniu dolarówki, główna wygrana 40.000 dolarów padła na nr. 223.188, 8.000 dolarów na nr. 313.428, 3.000 dolarów na numery 937.804, 373.504 i 63.545.

Sumę 40.000 dolarów wygrał fundusz emerytalny urzędników Banku Polskiego, zaś kwotę 8.000 dolarów fundusz emerytalny urzędników P. K. O.

W tym roku dwie główne wygrane do dolarówki padły — osobliwym zrzędzeniem losu! — na numery, które były w posiadaniu funduszu emerytalnego urzędników Banku Polskiego i P. K. O.

Przy tej okazji pisze „Il. K. Codz.": Czy to nie jest nadzwyczaj osobliwy „traf”, nadzwyczaj dziwny „przypadek”, nadzwyczajne „szczęście”? I komuż to nadzwyczajne „szczęście”? I komuż to tak się poszczęściło? Właśnie urzędnikom dwu państwowych finansowych instytucji, które blisko stoją wielkiego ołtarza loterii państwowej! Dwie główne nagrody akurat im wpadły w ręce!

Ale zdaje się, że nikt z reszty posiadaczy dolarówek nie uwierzy, iżby to szczęście sprowadził sam prosty przypadek.

Zdaje się, że działało tu coś więcej. Podobne cuda, że główne cenne wygrane przypadają osobom wybranym nie są zresztą rzadkie. Zdarzają się często na tombolach, na różnych festynach na cele dobroczynne w Koziej Wólce, Kaczym Dołku lub Pipidówce. A nawet w większych miastach, gdy jakie towarzystwo weteranów lub ochotniczej straży pożarnej urządza loterię z główną wygraną w postaci gęsi, to tę gęś wygrywa nieraz siostra pani prezesowej albo sekretarka komitetu. Ale przy loterii państwowej? To nie uchodzi. To dyskredytuje fatalnie samą loterię, a zatem szkodzi interesom skarbu państwa.

Praktyki takie są niedopuszczalne. — Domagamy się gruntownego śledztwa i wyjaśnienia, jakim sposobem czy cudem dwie główne wygrane (które w ubiegłych latach padały, o dziwo zawsze na losy niesprzedane!) w tym roku przypadły funduszom emerytalnym dwu instytucji bankowych, zbliżonych do ministerstwa skarbu i do zarządu loterii.

